

Słońca są złamane na krzyż, powieszone nad brzegami,
do których przybijałam. *Zdrowaś macico, płynów pełna,*
wznoszą się biodra przeczyste, *rozwinęta między narządami*
i nieoprawiony w skórę kawał twojego łona. Wybudź

czerwienie, oddaj się wszystkim spiralom; niech zakręca
będę wyjmował jedną po drugiej; aż przyjmiesz światło.

Marszczą się wody i tkaniny. W porze porodu całowałam
rany, których nie znam, sięgałeś do kolan jak stawy
zalané żerdzią; rzęsy uniesione niby głos.

Jestem podwojona w środku. Syn i córka zstąpili
na lacrimosa. Przedzimia; wiosny ponad ciałem.

Krew twoja na mnie i na dzieci moje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Borek707, dodano 08.06.2014 07:56

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.